Nr. 91. Kraków, Czwartek 22 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Herszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz: — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Syrenie głosy.

Kraków, 21 kwietnia

Nie po raz pierwszy i chyba nie po raz ostatni od roku 1863 występuje prasa rosyjska z propozycyami „wzajemnego poznania się“ Polaków i Rosyan, nawołując rząd rosyjski do racyonalniejszego postępowania z ludnością polską. W Rosyi, dla pism rosyjskich, właściwie cenzury nie ma, lecz ostatecznie rząd wykonuje w praktyce bardzo ścisły nadzór cenzuralny. — Pozornie więc prasa rosyjska jest głosem opinii publicznej; w rzeczy samej zaś, nie pisze ona, zwłaszcza w sprawach polityki wewnętrznej, nic, coby rządowi nie było na rękę. Wydawnictwo nieposłusznego czasopisma wstrzymuje się i opozycyę ubija się na miejscu.

Jeśli więc obecnie publicystyka rosyjska znowu rozwodzi się szeroko na temat rzekomej ugody polsko-rosyjskiej, a nadto, jeśli warszawskiej prasie polskiej pozwolono głosy te zapisywać, a nawet półgębkiem na nie odpowiadać, — to objaw ten nie jest bez znaczenia wprawdzie, lecz nie ma tego znaczenia, jakie mu nadaje zagraniczna, a przedewszystkiem ugodowo-stańczykowska prasa polska. — Rząd rosyjski już niejednokrotnie puszczał naprzód prasę swoją, aby zagłuszyć jej syreniemi głosami utajone zamiary własne. Przypomnijmy sobie przecież, co ta prasa wypisywała w pierwszych tygodniach panowania obecnego cara; co to za wrzawa panowała w polskich organach trzechlojalności z tego powodu. Nagle powiał wiatr inny: Hurko otrzymał buławę marszałkowską, a jego rządy zupełną aprobatę carską. Rząd petersburski powiedział po prostu: prasa rosyjska pisze, co chce, bo jej to robić wolno, — a my robimy, co uważamy za stosowne — i rzecz skończona.

Więc dopóki rząd rosyjski nie zmieni systemu, nie nada innego kierunku swej polityce z ludnością polską, to wszelkie przymilania się prasy rosyjskiej do Polaków brać należy z wielkim chłodem i rezerwą. Głosy te nietylko na nas przecież mają oddziałać; przeznaczone są one także w równym stopniu dla zagranicy, której opinię informować mają o stosunkach polsko-rosyjskich. — W Niemczech, Francyi lub Anglii ktoś odczytawszy, czy to w oryginale, czy w tłómaczeniach, artykuły *Now. Wrem., Peterb. Wiedomosti* i t. p. dzienników na temat „pokojowego pożycia“ Rosyan z Polakami, pomyśleć sobie może: czegóż ci Polacy chcą jeszcze więcej, jeżeli opinia publiczna w Rosyi za nimi patronuje u rządu? Ba! Kiedy rząd petersburski w danej chwili powiada, że głosy prasy nic go nie obchodzą, i dalej gniecie Polaków. Dość przeczytać nasze „Listy z pod zaboru rosyjskiego“, aby dojść do przekonania, że gdy w prasie rosyjskiej odzywają się syrenie głosy pojednania z Polakami, rząd czynowniczy maltretuje ludność polską, jak gdyby dopiero wczoraj rozegrały się losy powstania z roku 1863, jak gdyby Murawiew-Wieszatiel był jeszcze do dzisiaj wielkorządcą Litwy. Przecież to, co dzieje się na Podlasiu z unitami, nie różni się niczem od systemu z przed lat 30.

Przed tem przecenianiem pojednawczych rzekomo głosów prasy rosyjskiej, musimy więc ostrzedz łatwowiernych, a równocześnie zdemaskować tych, co je przytaczają na dowód, że „nowa era“ zabłysła dla Polaków od objęcia rządów przez ks. Imeretyńskiego. Tę nową erę inaugurować może w Rosyi tylko rząd, — ale nie prasa rosyjska, której opinii on tyle razy już kłam zadał.

Więc poczekajmy także cierpliwie, — a cierpliwości mieliśmy już czas i sposobność nauczyć się należycie, — co nam „pozytywnego“ przyniosą rządy następcy hr. Szuwałowa. Rzeczą znamienną przecież i tylko w Rosyi jest możliwą, aby nominacya nowego dygnitarza administracyjnego uchodzić mogła za zapowiedź jakichś zmian w wewnętrznej polityce państwa, gdy w centralnym rządzie nie było żadnych donioślejszych zmian osobistych. Więc jeżeli nie mamy powodu podejrzywać ks. Imeretyńskiego o chęć rywalizowania z Hurką, to także nie mamy, dotąd przynajmniej, do zapisania żadnych zdobyczy, jakiebyśmy jemu mieli do zawdzięczenia. Spis ludności sam jeden wystarczyć powinien do oblania zimną wodą entuzyastów, widzących w nowym generał gubernatorze tendencye, o jakich jemu się nie śniło.

Wiele pisze się w „ugodowej“ prasie polskiej o sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* twierdzi nawet, że dzięki interwencyi ks. Imeretyńskiego, rząd petersburski miał już nawet pozwolić na budowę pomnika dla księcia naszych poetów w dawnej stolicy polskiej. Równocześnie pomięszał jednak ugodowcom naszym szyki, fakt z uwięzienia Piotra Chmielowskiego za to, że w prywatnym domu miał odczyt na dochód budowy tego pomnika. Na słuchaczy odczytu urządzono formalną obławę: osaczono ich, spisano z nimi protokół, a prelegenta, człowieka schorzałego, uwięziono.

Wstyd pisać doprawdy o tem, jakie stanowisko w tej sprawie zajęła ugodowa wprawdzie, ale zawsze *par excelence* polska prasa. Czuła ona dobrze, że to uwięzienie Chmielowskiego psuje jej kombinacye, bo przecież wypadek ten troszeczkę dziwnie wygląda wobec planów budowy pomnika dla Mickiewicza. Wieszczowi ma stawiać się pomnik, a do cytadeli wlecze się człowieka za to, że poucza swoich rodaków, kim był ów wieszcz i czem sobie na pomnik zasłużył. Przecież już nietylko uczciwie, ale zdrowo myślący człowiek, powinien zapytać: cóż za zbrodnię popełnił Chmielowski, że go na czas śledztwa pozbawiono wolności osobistej? Przecież to, co przestępstwem jest w Warszawie, przestaje niem być w Krakowie lub nawet Poznaniu. Nawet w Warszawie jakaś grzywna, przez policyę nałożona, aż nadto nasycić powinna wykonawców prawa za przekroczenie, jeżeli ono udowodnione będzie Chmielowskiemu. Ale więzić uczonego polskiego, gdy on wcale nie ma zamiaru uciekać, i gdy ucieczkę tę zresztą udaremnić się może każdej chwili: to to przecież jest nadużyciem, które nie uszłoby płazem w żadnem innem państwie, oprócz Rosyi.

Wielcy politycy polscy zamiast upomnieć się o traktowanie sprawy Chmielowskiego w imię sprawiedliwości i legalności; zamiast napiętnować postąpienie podwładnych organów ks. Imeretyńskiego za nowy objaw barbarzyństwa, — wyrażają nadzieję, że warszawski generał gubernator „nie wyzyska tego zajścia *(sic!)* na korzyść środków nadzwyczajnych *(sic!)* Warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* — bo o nim tutaj mowa — twierdzi, że „społeczeństwo polskie mogłoby mieć żal do inicyatorów podobnych zebrań i odczytów“, i zapewnia, „że w szerokich kołach w Warszawie panuje pewne oburzenie(!) na beztakt osób, które w tak lekkomyślny sposób zaryzykowały sprawę pomnika Mickiewicza“.

Wstyd doprawdy, że coś podobnego wyszło z pod pióra Polaka. Pocieszamy się tylko myślą, że „koła“, podzielające opinię autora takiej polityki, są równie „ograniczone“, jak horyzont jego sądów. Dla uratowania paradoksu o zmianie „kursu“ pod rządami ks. Imeretyńskiego, korespondent *Dziennika Pozn.* gotów poświęcić i Chmielowskiego i uczestników niewinnego odczytu, urządzonego w prywatnem mieszkaniu, wobec kółka znajomych osób. Ten człowiek uprzedza decyzyę czynowników rosyjskich i zanim oni zdołali rozejrzeć się w sprawie, on już na pościgiem dotkniętych rodaków swoich wydaje potępiający wyrok!

Jeżeli za cenę takiego rywalizowania Polaków z Moskalami w ściganiu „spisków polskich“ miałby stanąć pomnik Mickiewicza w Warszawie, to zaiste nie mielibyśmy powodu do zachwycania się tą „koncesyą“ na rzecz polskości w Królestwie Polskiem.

My stawiamy kwestyę otwarcie. Jeżeli głosy prasy rosyjskiej, opiewające w sążnistych artykułach stosunki polsko-rosyjskie, nie są lichą komedyą, obliczoną na łatwowierną opinię zagranicy i naszą, — jeżeli rząd rosyjski dlatego przysłał ks. Imeretyńskiego do Warszawy, że myśli na seryo o zerwaniu z bezcelowym systemem ustawicznego jątrzenia i gnębienia Polaków: to niechże da nam tego dowody inne od tych, na jakie patrzymy. Bo cóż sądzić mamy o tem, gdy pozwala się dziennikom polskim pisać o tem i owem, co zakazane było za Hurki, a równocześnie fałszuje się opinię ludności polskiej przy spisie jednodniowym i na nowo rozpoczyna się prześladowania unitów na Podlasiu? Co mamy sądzić o tem, że niby to przychylnie przyjmuje się projekta budowy pomnika Mickiewicza, a równocześnie do cytadeli odsyła się Chmielowskiego za to, że na dochód budowy tego pomnika miał odczyt?

Nie przesądzamy przyszłości. Jeżeli ks. Imeretyński zdobędzie się na odwagę i wykaże „*diejatielom*“ petersburskim bezcelowość ich polityki dotychczasowej z Polakami; jeżeli da nam pozytywne dowody, że zbacza z niemoralnej drogi rozmyślnego jątrzenia ludności polskiej: to my dla jego działalności znajdziemy tę samą sprawiedliwą ocenę, jaką mamy dzisiaj, gdy nie łudząc się ani syreniemi głosami prasy rosyjskiej, ani służalczemi pieniami chóru ugodowców polskich, ubolewamy, że w biały dzień, wobec faktów w oczy bijących, wypacza się bezczelnie jasny sąd o rzeczy, przedstawiającej się bardzo zrozumiale. Niech rząd rosyjski przestanie nas krzywdzić, niech nie znęca się nad nami, a wtedy pomówimy o dalszych warunkach „pojednania“.

Po dziewięciu wiekach.

Ludność polska zaboru pruskiego przygotowuje się obecnie do obchodu jubileuszu św. Wojciecha, który przed 900 laty poniósł śmierć męczeńską od pogańskich Prusaków, za panowania króla Bolesława Chrobrego.

Uroczystość jubileuszowa odbędzie się głównie w Gnieźnie, tej prastarej stolicy Lecha i Chrobrych, gdzie św. Wojciech miał najwyższą władzę i pieczę nad duszami, i gdzie we wspaniałym grobowcu złożone są śmiertelne jego szczątki, czczone obecnie jako relikwia.

Jubileusz, który rozpocznie się w przewodnią niedzielę pod przewodnictwem arcybiskupa ks. Stablewskiego, będzie miał oczywiście charakter kościelny, ale dla narodu polskiego dzień ten jest zarazem pamiętną rocznicą historyczną, ze względu na ścisły związek, jaki istniał w zaraniu dziejów naszych, pomiędzy rozwojem kościoła katolickiego a życiem państwa i narodu polskiego. Dzisiaj zwłaszcza, w tak ciężkich i trudnych warunkach politycznego istnienia ziem zaboru pruskiego, obchód tego rodzaju staje się w całem słowa tego znaczeniu obchodem narodowym, patryotycznym, i przybiera z konieczności cechę polityczną.

„Zamierzchłe to czasy — pisze *Dz. Pozn.*, mówiąc o działalności św. Wojciecha — ale niewygasłe nigdy w pamięci narodu i jego sławy wiekopomnej. Między Bolesławem Chrobrym, którego prochy spoczywają w Poznaniu, a św. Wojciechem, którego męczeńskie szczątki naród czci w Gnieźnie, istnieje związek nierozerwany do dziś, jak był za życia tych dwóch bohaterów dziejów naszych. Dziś nie ma państwa polskiego, ale męczeńskie szczątki św. Wojciecha dają mu świadectwo, że było niegdyś rozsadnikiem wiary, kultury i wyobrazicielem cywilizacyjnej myśli, umiejącej w porozumieniu i stosunku przyjaznym z cesarzem niemieckim spełniać swą wielką misyę.

„Zrządzeniem Opatrzności zmieniły się dziś stosunki do niepoznania. My, stojąc dziś przy trumnie św. męczennika, nie myślimy się z losem prawować ani ze stosunkami, którym nas poddał. Wiążemy się tylko z tą świętą tradycyą, która nas łączy z historyą przed dziewięciu wiekami, i mocno nierozerwalnie się jej dzierżymy bez szkody i ujmy dla kogokolwiek. Z wszystkich więc zakątków i siedzib, naszego bogobojnego ludu polskiego podążą liczne pielgrzymki do gnieźnieńskiego grodu i gnieźnieńskiej katedry. Nowoozdobiony grobowiec św. męczennika okaże nam się tam w dziewięciowiekowej chwale“...

Według programu, jubileusz rozpocznie się w przyszłą niedzielę o godzinie 5 wieczór nieszporami, które odprawi ks. arcybiskup Stablewski w otoczeniu obydwóch biskupów sufraganów, trzech infułatów, obydwóch kapituł i duchowieństwa. Po nieszporach ks. Stablewski będzie miał mowę w katedrze albo na cmentarzu, jeżeli pogoda na to pozwoli. Następnie odbędzie się wielka procesya naokoło katedry z głową św. Wojciecha.

Cała ludność w Poznańskiem obchodzi jubileusz jako święto narodowe i religijne.

Z teatru wojny.

Dla wyrobienia sobie pojęcia o walkach, stoczonych w ostatnich dniach, a których dalszy ciąg wytworzyć może sytuacyę wielkiej doniosłości dla całej Europy — o ile mocarstwa nie położą swego *veto* nierównym zapasom — musimy sobie przedewszystkiem uprzytomnić teren, na którym toczą się walki, i położenie obu stron walczących.

Linia graniczna, idąca z południowego zachodu na północny wschód między Tessalią a Macedonią — była teatrem, w którym obydwie strony walczące złożyły dowody prawdziwego męstwa, pomimo wszystkiego, coby można o nich powiedzieć na podstawie iście oryentalnym kolorytem zabarwionych, obustronnych sprawozdań. Okolica ta posiada charakter wybitnie górski i stanowi ostre przejście od Macedonii, w tem miejscu górzystej, dzikiej, słabo zaludnionej, do równiny tessalskiej, która swą konfiguracyą terenu, urodzajnością gleby i względnie dobremi komunikacyami, stanowi prawdziwy wyjątek na półwyspie Bałkańskim, a jako podstawa operacyjna dla dalszych działań przeciw Grecyi, posiada pierwszorzędną wagę dla Turcyi, mogącej tylko na lądzie rachować na swą liczebną przewagę.

Zacięty bój, przez trzy dni trwający, a rozłożony na cały szereg pojedyńczych epizodów, odbywał się głównie — o ile teraz skonstatować można — na czterech punktach (idąc od zachodu na wschód, to jest od morza Egejskiego ku górom Pindus). Punkta te, są to wąwozy, któremi mniej więcej zdatne do użytku komunikacye prowadzą. Są niemi: okolice jeziora Nezero oraz przesmyki górskie pod Gritzovali, Meluną i Reveni. Zresztą pojęcie komunikacyj jest względne na Wschodzie, bo drogi, o jakich wspominamy, są przeważnie dostępne tylko dla zwierząt jucznych i dla żołnierzy, pojedyńczo maszerujących. Wyjątek pod tym względem stanowi prawdziwa droga, dostępna dla wozów, prowadząca z Larissy do Damasi w Macedonii, a leżąca w dolinie rzeki Xerias, lewego dopływu starożytnego Peneios, dzisiejszej Salamwryi. Przy tej drodze leży na południe (względnie na wschód) miasto Tyrnavos, a od niego na wschód południowy, w odległości dwudziestu kilku kilometrów, Larissa, główna kwatera wojsk greckich.

Nadzwyczajnie trudny teren, na którym nie może być mowy nietylko o użyciu kawaleryi, ale nawet artyleryi w większych masach, był powodem, że nawet strona posiadająca liczebną przewagę, to jest Turcy, nie mogła wyzyskać jej w sposób odpowiedni.

Cały ten szereg walk pojedynczych, zwanych dziś bitwą pod Meluną, przypomina bitwę pod Abba Karina, gdzie Włosi tak drogo zapłacili za trzymanie się uporne zasad taktyi, opracowanej dla innych zupełnie warunków, przy zielonym stoliku. Do jakiego stopnia przebieg pojedynczych momentów tej bitwy był różny, dowodzą doniesienia ze źródeł greckich, że pod Raweni Turcy zostali zupełnie odparci. Mimo to los walki rozstrzygniętym został pod Gritzovali, gdzie Turcy, zebrawszy swoją większą ilość sił, zgnietli Greków, zmusili ich do odwrotu i postawili w niezbyt przyjemnem położeniu uskutecznienia ruchu w tył — na południe — poczem, jeśli będą jeszcze w stanie, przyjąć muszą w okolicach Larissy walną bitwę.

Zajęcie wąwozów i przesmyków górskich, prowadzących na południe, jednem słowem rezultat bitwy pod Meluną, gdyby został cokolwiek osłabiony przez jakiś rozpaczliwy krok ze strony główno-dowodzącego siłami greckiemi, księcia Konstantego, położenia rzeczy nie zmieni. Grecy muszą dojść do przekonania, że w przysłowiu *nec Hercules contra plures*, po polsku *siła złego dwóch na jednego*, dużo mieści się prawdy.

Zajęcie przesmyku Meluna przez Turków zdaje się faktem niezbitym, skoro mogły rozejść się wieści o zajęciu przez nich miasta Tirnavos, położonego na południe od Meluny i otwierającej drogę do Larissy. Jeżeli Turcy rzeczywiście zajęli Tirnavos, to i zajęcie przez nich Larissy byłoby bardzo możliwem.

Grzbiet gór Pindus, idący z północy na południe, a rozdzielający silnie Tessalię od Epiru, jest równą przeszkodą dla Turków i Greków. Stąd też ewentualne korzyści, odniesione pod Prevezą, zdobycie nawet tej na pół zrujnowanej twierdzy, losu wojny zmienić nie może, bo w danym razie nie przeszkodzi ono Edhemowi-paszy dostać się przez Fotydę i Beocyą do Attyki i Aten.

Na jednę jeszcze okoliczność przy ocenie konfliktu grecko-tureckiego zwrócić należy uwagę, a mianowicie na nierówność uzbrojenia. Turcy, względnie armia ich działająca w Tessalii, otrzymali od dłuższego czasu spoczywające w arsenale carogrodzkim wyborne, mało-kalibrowe karabiny Mauserowskie 7.65 milimetrowe, magazynowe,— Grecy zaś uzbrojeni są w karabiny systemu Gras, niemagazynowe, a o kalibrze 11 milime-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

56 (Ciąg dalszy).

X.

Józio szedł odwiedzić rodziców, do których codziennie prawie zaglądał wieczorem, bo stale mieszkał u Baumów.

Jaskólscy mieszkali daleko, za starym kościołem, w jakiejś uliczce bez nazwy, która tyłami dotykała tej słynnej miejscowej rzeczki, służącej za rynsztok, odprowadzający wszelkie odpływy fabryk.

Uliczka podobna była do śmietnika, pełnego odpadków wielkiego miasta; bliżej kościoła stały domki murowane, oddzielone od ulicy ogródkami zniszczonemi z charakterystycznemi wnękami, w miejsce ganków. Były to jeszcze domy pierwszych osadników łódzkich, ale niżej stały same rozpadające się drewniane rudery, porozdzielane placami, na które gruz wywożono; pomimo bruków, pozostałości z dawnych czasów, błoto pokrywało grubą warstwę ulicę i czekało z utęsknieniem na upały letnie.

Józio przesunął się przez uliczkę spiesznie i wszedł do piętrowego, nietynkowanego domu, który świecił wszystkiemi oknami od suteren aż po strychy niby latarnia i wrzał cały ludzkim rojem, jaki się w nim gnieździł.

W ciemnej zupełnie sieni, przepełnionej strasznemi zapachami i zaniesionej błotem, namacał brudne aż do lepkości poręcze i zbiegł szybko na dół, do suteren; długi korytarz bez podłogi, zarzucony śmieciami i sprzętami gospodarskiemi, pełen również błota, wrzawy ludzkiej i smrodów, oświetlał mały kaganek kopcący się pod sufitem.

Przedarł się przez porozstawiane na drodze zawady i dotarł do końca korytarza, bo Jaskólscy zajmowali ostatnią, ale największą suterenę.

Buchnęło na niego gorące, piwniczne powietrze, przesycone zgnilizną i wilgocią, ściekającą rudemi pasami po wybielonych ścianach.

Gromada dzieci rzuciła się na jego przywitanie.

— Myślałam, że dzisiaj już nie przyjdziesz — szepnęła wysoka, chuda, przygarbiona kobieta, o zielonkowatej zapadłej twarzy i wielkich czarnych oczach.

— Spóźniłem się, mamusiu, bo był u nas pan Borowiecki, dyrektor od Bucholca, i przez to nie śmiałem wyjść prędzej. Ojciec nie był jeszcze?

— Nie — odpowiedziała głucho i poszła nalewać herbatę do kominka, odgrodzonego od izby kawałem materyału, zawieszonego na drutach.

Józio poszedł za nią za zasłonę i położył przyniesione ze sobą prowianty.

— Wziąłem dzisiaj od starego pieniądze za tydzień, może mama schowa.

Położył cztery ruble z kopiejkami; brał pięć tygodniowo.

— Nic sobie nie zostawiasz?

— Mamusiu, mnie nie potrzeba na nic. Żal mi tylko, że nie mogę jeszcze zarobić tyle, ile mamie potrzeba — mówił z prostotą; jego nieśmiałość gdzieś zniknęła zupełnie.

Pokrajał chleb na kawałki i chciał wrócić do izby.

— Józiu, mój synu drogi, moje dziecko kochane — szepnęła matka łzawym głosem i łzy jak groch posypały się po jej wynędzniałych policzkach i spadały na głowę syna, którą przyciskała do piersi.

Chłopak ucałował jej ręce i z rozweseloną twarzą powrócił do reszty rodzeństwa, które siedziało na ziemi, pod małem, okratowanem okienkiem, wychodzącem na trotuar; było tego czworo, w wieku od lat dwóch do dziesięciu; bawiły się bardzo cicho, bo starszy od nich, trzynastoletni chłopiec, leżał na łóżku, chory na suchoty; łóżko było nieco odsunięte od ściany z powodu wilgoci, jaka się zsączała na pościel.

— Antoś! — pochylił się nad poduszką ku bladej, również jak matki, zielonawej twarzy, która z głębi kolorowej pościeli patrzyła szklistemi, nieruchomemi oczami, z jakimś tragicznym spokojem zamierania.

Nie odezwał się na razie do brata, poruszał tylko ustami i utkwił w nim szare, błyszczące oczy, a potem dotknął się wychudłemi palcami jego twarzy, nachylonej z jakąś pieszczotliwością dziecinną, i uśmiech blady, podobny do uśmiechu kwiatów więdnących, prześliznął mu się po sinawych ustach i ożywił martwe spojrzenie.

Józio usiadł przy nim, popoprawiał mu poduszki, uczesał swoim grzebykiem rozrzucone, pozlepiane i miękkie jak jedwab jasne włosy i znowu zapytał:

— Antoś, dobrze ci dzisiaj?

— Dobrze — wyszeptał cicho i zaczął mrużyć oczy potakująco i uśmiechać się.

— Niedługo wyzdrowiejesz!

Trzasnął z zadowoleniem w palce. On swoim zdrowym, silnym organizmem nie odczuwał zupełnie grozy tej choroby brata.

Antoś bowiem umierał powoli na suchoty, jakie się wywiązały z silnej influenzy, a chorobie dopomagała nędza, jaka żarła całą rodzinę od lat dwóch, to jest od czasu sprowadzenia się na bruk łódzki ze wsi; dobijała go twarz matki, która codziennie była smutniejsza, dobijało go młodsze rodzeństwo, które było coraz cichsze, i te wieczne klekotania warsztatów, co prawie bez ustanku, dzień i noc wstrząsały nad jego głowami sufitem, ta wilgoć, jaka ściekała po ścianach, te wrzaski sąsiadów i bijatyki, jakie się często zrywały w sąsiednich suterenach i na górze; a najwięcej ta świadomość, powiększająca się z dniem każdym, nędzy ich wszystkich.

Chłopiec był bardzo rozwiniętym, ale nieszczęścia, jakie ich spotkały i ta choroba przewlekła rozwinęły go jeszcze więcej. A przytem była to natura cicha, marząca, o chorobliwej prawie wrażliwości nerwów, dusza dziecka, która się nad wszystkiem zastanawiała i wszystko widziane i oderwane przerabiała po swojemu i z tego stwarzała świat swój, świat piękny, ale smutny, smutkiem dusz konających.

— Józiu, jeszcze nie zielono na polach, prawda? — zapytał cicho.

— Nie, dopiero piętnasty marzec dzisiaj.

— Szkoda — i oczy mu pociemniały żalem.

— Za miesiąc będzie zielono i ty już będziesz zdrowy; wtedy to zbierzemy sobie kolegów i pójdziemy na majówkę.

— Wy pójdziecie tylko sami i mama pójdzie i ojciec i Zośka pójdzie i Adaś pójdzie, wszyscy pójdą, wszyscy, a ja nie pójdę, nie — zaczął trząść głową.

— Jak wszyscy, to przecież i ty z nami.

— Nie, Józiu, bo ja już umrę, mnie już nie będzie z wami — mówił wolno i zaczęły mu piersi wznosić się łzami, jakie chciał stłumić w sobie, ale nie mógł, bo się polały, jak ciężkie wielkie perły i szybko, szybko staczały się po policzkach, a on patrzał po przez te łzy w jakąś głąb przerażającą, bo usta zaczęły mu drgać i wielki strach śmierci tak nim zatrząsł, że zerwał się, jakby do ucieczki. — Józiu, ja nie chcę umierać, nie chcę, Józiu! — szeptał i jakiś straszny żal rozdzierał mu serce.

Józio go ogarnął rękami i zasłonił sobą, bojąc się, żeby matka tego nie spostrzegła i chociaż dusza mu się rwała żalem, zaczął go pocieszać.

— Nie umrzesz, przecież doktor wczoraj mówił mamie, że najdalej w maju już będziesz zdrowy zupełnie, a pan Wysocki zna się na tem. Nie płacz, bo mama usłyszy — szepnął mu ciszej.

(C. d. n.).

trów. Artylerya turecka rozporządza działami o kalibrze 8·4 centymetra i 12 centymetrów, — grecka posiada w przeważnej ilości tylko działa 7·5 centymetrowe. Aczkolwiek sama broń o zwycięstwie rozstrzygać nie może i choć dotąd w spotkaniach grecko-tureckich, jak świadczą telegramy, ów bagnet, który przez teoretyków wojskowych ostatnich czasów usunięty został zupełnie, przecież odegrał poważną rolę, jednakże wyższość uzbrojenia, precyzya i donioslość strzału karabinowego, lub armatniego, w bitwach stoczonych *secundum legem artis* na równinach Tessalii, nie przeważą prawdopodobnie szali zwycięstwa na korzyść Greków.

Bitwę pod Meluną opisują korespondenci, bawiący w głównej kwaterze tureckiej w Elassonie, w sposób następujący:

Właściwa walka o wąwóz w Melunie rozpoczęła się w sobotę 17 b. m. o godzinie 5-tej po południu, a rozwijała się na całym szeregu wzgórz. Poranek niedzielny był pogodny i gorący, zaciekłość walczących wzrastała z każdą chwilą. W niedzielę o godzinie 5 rano Edhem-pasza przyprowadził na linię bojową pięć batalionów z rezerwy, a następnie usiadł w sposób turecki, z nogami pod siebie skrzyżowanemi, na miejscu, przeciw któremu skierowany był główny atak Greków. Około 8-mej przybyła artylerya polna i poczęła z odległości 4000 metrów (?!) ostrzeliwać z nadzwyczajną precyzyą i straszliwym skutkiem (?!) wojska greckie, o godzinie 5 zaś wieczorem zdobyty został cały wąwóz. Grecy atakowali bardzo odważnie, i to po kilka razy, tureckie blokhauzy. Wreszcie udało się Turkom nietylko ich odeprzeć, ale nawet zdobyć, po zaciętej walce na bagnety, kilka greckich, ufortyfikowanych punktów.

Przestrzeń bitwy zajmowała około 2500 metrów, t. j. prawie pół mili. Konna artylerya turecka nie mogła w niej brać udziału z powodu niedostępnego terenu.

W niedzielę wieczorem obydwie strony były tak zmęczone, że bitwę przerwać musiano. Północne skłony wąwozu Meluny zasłane były trupami greckiemi, przeważnie evzonami (strzelcami), imponującymi nawet pośmierciowym wyglądem. Co najmniej 1000 Greków i 200 Turków zostało na placu boju.

Londyn, 21 kwietnia. Do *Times'u* donoszą z Elassony (głównej kwatery tureckiej), że pod Janiną walczono w dniu 19 b. m. (Janina jest stolicą Epiru i leży na terytoryum tureckiem, w odległości przeszło 50 kilometrów od granicy greckiej).

W sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Organ warszawskiego generał-gubernatora, półurzędowy *Warszawski Dniewnik*, zamieszcza, w sprawie zamierzonej budowy pomnika Mickiewicza w dawnej stolicy polskiej, artykuł z wielu względów znamienny, a świadczący, że ks. Imeretyński dla sprawy tej przychylnie musi być usposobiony. Artykuł ten brzmi:

„Z inicyatywy *Gazety Radomskiej* miejscowa prasa polska postawiła na porządku dziennym kwestyę uczczenia w grudniu 1898-go r. setnej rocznicy dnia urodzin poety Adama Mickiewicza. Sądząc z bardzo licznych projektów, postawionych przez wielbicieli poety i dotyczących formy i sposobu owego uczczenia, jak również wnosząc z listów do różnych redakcyj, nadsyłanych bądź przez osoby i całe grupy, wyrażające gotowość uczestniczenia w kosztach materyalnych urządzenia uroczystości, doprowadzenie do skutku tego literackiego obchodu może widocznie przejść na grunt realny, ponieważ w zawiązku swoim zawiera on objawy, wskazujące, iż powzięty zamiar nie ograniczy się na samych tylko abstrakcyjnych początkowaniach. Zaznaczyć należy, iż wpośród projektów uwiecznienia pamięci poety jest także między innemi mowa o postawieniu mu pomnika w Warszawie.

„Zwracając się do wspomnień historycznych, charakteryzujących osobistość i działalność zmarłego Mickiewicza, i roztrząsając kwestyę postawienia pomnika Mickiewiczowi w Rosyi (!), nie podobna, naturalnie z punktu widzenia opinii publicznej rosyjskiej, pominąć milczeniem tej strony żywota polskiego poety, kiedy, wyemigrowawszy za granicę, nie potrafił wznieść się nad poziom pospolitych agitatorów politycznych i na równi z nimi wypowiadał wrogie uczucia dla rządu rosyjskiego i społeczeństwa rosyjskiego, spożytkowując do takiej propagandy lekcye w *College de France* i różne swoje utwory poetyczne, a głównie trzecią część poematu „Dziady“. Nie można, rzecz prosta, nie żałować, iż Mickiewiczowi nie starczyło charakteru, ażeby się nie poddać wpływowi podniecenia, które spowodowało go do rzucenia się w zamęt nerwowego i namiętnego życia politycznego, wpływającego bezwarunkowo na treść jego dzieł literackich i stającego na zawadzie (!) normalnemu biegowi jego pracy literackiej. Gdyby Mickiewicz posiadał przenikliwość polityczną, gdyby nie był dbał o ową popularność, jaka towarzyszyła emigracyjnemu okresowi jego życia, to przy swoich niewątpliwie wybitnych zdolnościach mógł był użyć siły swojego słowa i wpływu swojego utalentowanego pióra na inny, trzeźwiejszy (!) sposób oddziaływania na umysły młodzieży polskiej, która przez przeciąg wielu lat zapalała się porywami nie dających się urzeczywistnić nadziei i niepomiarkowanemi marzeniami.

„Teraz po tylu latach, oddzielających nas od owej burzliwej przeszłości, nie może nawet być mowy o jakiemkolwiek uczuciu rozdrażnienia w społeczeństwie rosyjskiem względem poety słowiańskiego, którego dzieła dały mu niezaprzeczone prawo do wszechświatowej sławy. Jeżeli Puszkin i współcześni mu przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej ubolewali tylko nad kierunkiem i charakterem poezyj Mickiewicza, lecz nie robili mu wyrzutów, nie obsypując go słowami gniewu i modląc się jedynie do Boga „o wrócenie pokoju jego zagniewanej duszy“, to naturalnie i my, przedstawiciele narodu rosyjskiego, który w niezliczonych wypadkach i w rozmaitych przyczynach wykazał brak zawziętości, nie będziemy obecnie przywiązywali poważnego znaczenia do rozmaitych aktów politycznych, zaszłych przeszło czterdzieści lat temu. Kierując się tem wewnętrznem usposobieniem i uznając niepospolite zalety talentu literackiego Mickiewicza, stajemy przy tej myśli, iż zamierzone przez Polaków uczczenie pamięci swojego poety, stanowiącego ich chwałę literacką, w jakiejkolwiekbądź formie miałoby się ujawnić, z warunkiem jednak ograniczenia go ścisłemi ramami uroczystości literackiej, zasługuje na uwagę, jako rezultat tego moralnego hołdu, jaki dzisiejsze społeczeństwo polskie może złożyć swojemu ukochanemu poecie“.

Instytucya Czci i Chleba.

W dniu 2 b. m. istniejąca w Paryżu emigracyjna polska instytucya Czci i Chleba skończyła 35 lat swego istnienia. Dla instytucyi, mającej żyć i działać bez ograniczenia czasu, jest to dopiero zaranie bytu, lecz dla ludzi ją składających, których życiu zakreślone granice są szczupłe, 35 lat to długi okres czasu, tak długi, że z pomiędzy tych, którzy byli uczestnikami, lub świadkami tylko założenia instytucyi Czci i Chleba, ledwie dziesiąta część zostaje przy życiu.

W ubiegłym roku zmarł ostatni z pięciu założycieli Stowarzyszenia. Ś. p. Artur Sienkiewicz zaledwie dochodził lat młodzieńczych, gdy został powołany na zastępcę sekretarza w nowo tworzącem się stowarzyszeniu. Przez niego instytucya ta najbardziej czuła się w łączności duchowej z jej twórcą, ś. p. Karolem Królikowskim.

Wedle praw natury schodzi z widowni świata to pokolenie polskie, z którego i dla którego powstało stowarzyszenie podatkowe, nazwane później Instytucyą Czci i Chleba.

Zarząd Instytucyi bada obecnie troskliwie, w jaki sposób powierzony mu kierunek Instytucyi pogodzić z pierwotną myślą jej założycieli. Nie zapomina przedewszystkiem, że założyciele najuroczyściej się zastrzegali przeciw zamiarowi tworzenia instytucyi dobroczynnej w powszedniem znaczeniu. Celem ich było „spłacać dług narodowy względem zasłużonych Ojczyźnie“ i wybrali najprzód tych, co w 1831 r. służyli jej z bronią w ręku.

Że szczupły kęsek *chleba*, który dawano weteranom, otoczony był *czcią* prawdziwą, któż temu zaprzeczy, gdy przebiegnie listę kilkuset wyższych i niższych oficerów, podoficerów i szeregowców, którzy pobierali pensyę emerytalną podług wojskowego stopnia; gdy odczyta pełne uszanowania słowa, w jakich przyznawano im emeryturę? Dzięki stale zwiększającym się zasobom Instytucyi, emerytura ta zwiększała się ciągle i w ostatnich latach była już skutecznym zasiłkiem dla znękanych wiekiem i cierpieniami.

Dodawszy do tego, że powierzane przez szlachetnych kuratorów fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej rozdawnictwu Instytucyi fundusze wsparły bardzo znaczną zapomogą stu kilkudziesięciu weteranów z 1831 roku, stwierdzić będzie można z pociechą i chlubą, że sowicie, jak na nasze stosunki, spłaciła Instytucya dług względem tych obrońców Ojczyzny.

Jak zamyśla Zarząd prowadzić nadal czynności Instytucyi? Odpowiedź na to prosta: Stojąc na gruncie, na którym ją postawiły losy, na nim przedewszystkiem działać będzie Instytucya. Wśród późniejszych emigracyj znajdują się ludzie zasługi i poświęcenia, są tacy, którym się *cześć* i *chleb* należą. Dotąd zajęci głównie obowiązkiem względem starszej braci, chociaż nie mogą oprzeć się na dowodach służby narodowej tak dobitnych, jakie posiadała armia 1831 r. (stany służby dotąd przechowujące się, kontrole wojskowe), musiano się ograniczyć do nadawania jednolitej skromnej pensyjki wychodźcom z lat 1846, 1848 i 1863. Gdy już wielu z nich wiek podeszły nie pozwala zarabiać na życie, podniesiono w tym roku nieco pensyę emerytalną starszych wiekiem i, o ile starczy funduszu, będą wszyscy otaczani braterską opieką.

„Nie idzie jednak zatem — czytamy w wydanem obecnie sprawozdaniu zarządu za r. 1896, — żeby każdorazowy zarząd instytucyi nie myślał, w miarę wzrastania jej środków, o rozszerzaniu działania dla dobra całego społeczeństwa polskiego. Mamy prawo spodziewać się, że instytucya Czci i Chleba nigdy istnieć nie przestanie: na to potrzeba tylko, żeby jej myśl nie przestała przemawiać do serca Polaków, żeby jej użyteczność, budząc coraz szersze uznanie w aumieniach polskich, wzbudzała też coraz nowych stróżów dla niej w następnych pokoleniach. Oparta na kardynalnem prawie kapitalizacyi $^1/_4$ dochodów, z biegiem czasu może i musi instytucya stać się skarbnicą, z której będzie wynagradzana polska zasługa, na jakiemkolwiek polu narodowem położona.

Chociaż w obecnej dobie czynności Instytucyi nie przekraczają gruntu emigracyjnego, nie jest ona jednak bez łączności z krajem, już przez samych ofiarodawców. Z powierzonych jej funduszów dwa najznaczniejsze mają na widoku pożytek dla kraju: Fundusz pana W. M. w bardzo krótkim czasie będzie obracany na „kształcenie młodych ludzi z którejkolwiek części kraju lub emigracyi: polskiego lub rusińskiego pochodzenia, poświęcających się zawodowi technicznemu, którzy po ukończeniu studyów potrzebują dopełnić swe wykształcenie w jakimbądź zakładzie naukowym, lub w pracowni za granicą.“

Druga fundacya śp. Kasparka przeznacza — jak wiadomo — stypendya dla dwóch doktorów medycyny Jagiellońskiego uniwersytetu, którzy zechcą uzupełnić swe studya w Paryżu. Jak dziś przyjmuje instytucya ofiary z kraju, tak z czasem, da Bóg, będzie mogła wynagradzać w kraju zasłużonych Ojczyźnie.

Stosownie do zmieniających się okoliczności, zarządy instytucyj winny opracowywać ustawę, podług której działać mają dla dobra powszechnego. Jużby dzisiejszemu zarządowi należało przystąpić do przerobienia i rozszerzenia ustawy z roku 1874, wraz z obmyśleniem skutecznych środków zabezpieczenia funduszów na wieczne czasy.

Lecz jakiekolwiek nastąpią zmiany i ulepszenia, nietykalnemi są i pozostać muszą cztery zasady, którym instytucya swój byt i wzrost zawdzięcza: 1) Nienaruszalność żelaznego kapitału, 2) Obracanie $^1/_4$ dochodu na ciągłą kapitalizacyę. 3) Używanie $^3/_4$ dochodu na cele wytknięte i 4. Zarząd złożony z członków-patryotów, uzupełniający się przez dobieranie.

Skład rady zmienił się o tyle, że w miejsce zgasłego śp. Artura Sienkiewicza powołany został na członka zarządu brat jego pan Adam Sienkiewicz. Opróżnione po śp. Arturze Sienkiewiczu wiceprezostwo nie zostało obsadzone przez wzgląd, że w ciele liczącem 15 członków wystarcza jeden wiceprezes i zresztą ustawa funkcyi tej nie przewiduje.

Obrót pieniężny Instytucyi w 1896 r. tak się przedstawia: Przychód 17.427 fr., rozchód 15.647 fr. W tej ostatniej pozycyi mieszczą się następujące wydatki: emerytury starej emigracyi 6.685 fr., nowszych 4350 fr., częściowe 360 fr., weteranom u św. Kazimierza 2000 fr., kobietom z 1831 r. 730 fr., pensye od krzyżów 80 fr. Razem tedy emerytury 14.205 fr., a nadto jednorazowo rozdano 277 fr. i koszta administracyjne i biurowe 1442·25 fr.

Fundusz żelazny wynosi 8000 fr.; dochód funduszu Klaudyny z Działyńskich Potockiej wynosił 271 fr., z czego 200 fr. wypłacono stypendyście Akielewiczowi, dochód z funduszu śp. Józefa Kasparka wynosił 6330 fr., z czego wypłacono stypendya dr. Kleckiemu 500 fr., dr. Sieradzkiemu 2000 i dr. Nowakowi 750 fr.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Wielkanoc według gr. kat. obrządku przypada w bież. r. 25 bm. tj. w przyszłą niedzielę. Nabożeństwa wielkotygodniowe odbywać się będą w tutejszym gr. kat. kościele św. Norberta w następującym porządku: W czwartek o godz. 8 rano suma z nieszporami; o godzinie 6 wieczorem jutrznia z odczytaniem 12 Ewangelij o męce Pańskiej. W Wielki Piątek po rannem nabożeństwie o godz. 12 w południe wielkie nieszpory, poczem nastąpi położenie Zbawiciela do grobu. W sobotę o $8^1/_2$ suma, w niedzielę z rana po 7 godzinie resurekcya o 10 suma, o 4 nieszpory. Tak samo w poniedziałek i wtorek.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów fakultetu medycznego uniwersytetu Jagiellońskiego w przedmiocie powołania dra Juliana Nowaka jako docenta prywatnego anatomii patologicznej na tymże uniwersytecie.

Na obchód Rękawki pospieszyły wczoraj do Podgórza tłumy Krakowian. Ludowa ta zabawa, jak wiadomo, przekształconą została w ostatnich latach i obecnie jest czemś pośredniem pomiędzy zabawami ludności Wiednia w Praterze, a Warszawian na dawnym placu Ujazdowskim, a obecnie na placu broni urządzanych. Słupy, na których dla zwycięzców przygotowano nagrody, rozliczne, nie zbyt karkołomne turnieje dla dorosłych i młodzieży, karuzele, huśtawki, dźwięki katarynek, wabią pospólstwo na rozległy obszar Krzemionek, skąd ładny roztacza się widok na Kraków i okolice. Wielka liczba osób przybyła w powozach, fiakrach tramwajami, najliczniej pieszo na zabawę wczorajszą. Komitet podgórskich obywateli urządzający ją dołożył starań i kosztów, aby wypadła dobrze, i usiłowania te pomyślny uwieńczył skutek.

Co słychać z wieloma sprawami, podejmowanemi w Krakowie w latach ostatnich pod zbiorowem wrażeniem, jak projektowane budowy pomników dla Kazimierza Wielkiego, dla pierwszego prezydenta Dietla, dla Grottgera, dla Adryana Baranieckiego, dla Kolberga, — zapytywaliśmy nie raz, lecz z żadnej strony nie nadesłano nam odpowiedzi.

Zachodzi pytanie, dlaczego tak wiele z tych spraw, które w początkach zdołały rozbudzić ogólne zainteresowanie, ba nieraz nawet entuzyazm, czeka na urzeczywistnienie lata całe, a często nawet w tem oczekiwaniu pokrył je pył zapomnienia.

Spytać się można również, dlaczego ogół zobojętniał dla wielu spraw i instytucyj, mających doniosłe społeczne znaczenie? I na pytanie to często nie znajdowano odpowiedzi. Obwiniano ogół o brak energii i wytrwałości, wyrzucając nam zapalność w początkach, a obojętność w dalszem działaniu.

Że takie objawy dają się zauważyć często, nie ulega wątpliwości, ale niewątpliwem jest również, że główna wina spada tutaj na kierowników, którzy nie umieją, a częściej jeszcze nie chcą zadać sobie trudu wzbudzenia i podtrzymania zainteresowania się daną sprawą ogółu.

A jaka jest tego przyczyna? Oto taka, że kierownictwo wielu spraw ważniejszych składamy w ręce nieodpowiednie. Nie szukamy ludzi czynu, lecz... nazwisk... Nie energii, lecz stosunków i protekcyi. Są ludzie, którzy gotowi się podjąć każdej sprawy, choć każda jest dla nich zarówno obojętna. Sądzą jednak, że oni, a nie inni powinni stać na czele.

Podejmują się kierownictwa nie dlatego, żeby sprawa wywołała w nich gorące pragnienie poświęcenia jej całego zapasu swych sił i energii, żeby, dzięki ich znaczeniu i umiejętności, myśl jak najprędzej w czyn się przetworzyła, żeby najskuteczniej i najszybciej obalić wszystkie przeszkody i doprowadziwszy rzecz do skutku, powiedzieć: oto macie, zaufaliście nam i my zaufania waszego nie zawiedliśmy.

Nie! oni podejmują się często kierownictwa dlatego... że im tak wypada. Że przecież w sprawie, o której wszyscy myślą i mówią, ich nazwisko, a nie inne powinno być powtarzane, że wreszcie nie można pozwolić, aby innym przyznawano zasługi, które z rodu i z urzędu im się tylko należą. Lecz zaledwie staną na czele, żaden nerw nie drgnie im na myśl o wykonaniu, krew goręcej nie pulsuje, serce nie bije przyspieszonem tętnem. Zasypiają spokojnie, aby nazajutrz z równą obojętnością zajmować się wszystkiem i niczem.

A my... my znowu przeglądamy tę samą listę osób wybranych, poza którą nikogo widzieć nie chcemy, i szukamy ludzi... „ustosunkowanych“.

Pomiędzy wielu innemi typowy przykład obojętności dla sprawy, której kierownictwa się podjęto, daje komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie, dlatego, że w gronie tem nie było człowieka, któryby, przejęty cały ważnością tej sprawy, pobudzał do energii innych. Za to byli tacy, którzy, przyjąwszy mandat, świecili swą nieobecnością nawet na zrzadka zwoływanych posiedzeniach komitetu.

Kwiecień się kończy; — z wiosną, jak zapewniał p. Rygier, jego honor i patryotyzm miały być motorami, aby pomnik wieszcza nareszcie znalazł się w Krakowie. Dotąd nic nie wiemy, co słychać w tej sprawie i kiedy nastąpi początek końca niewesołej tej sprawy.

Sprawa bezrobocia drukarzy w drukarni „Czasu“ nie została załatwioną. Dotychczas dwie odbyte konferencye w obecności władzy przemysłowej w magistracie, oraz inspektora przemysłowego, który umyślnie przybył w tym celu ze Lwowa — utknęły i rozbiły się prawie o żądanie robotników, aby wszyscy strejkujący powrócili napowrót do pracy, na co właściciel drukarni, p. Kluczycki, żadną miarą zgodzić się nie chce, lecz postanowił przyjąć tylko niektórych.

Na podobne załatwienie delegaci robotników zgodzić się nie chcieli i pomimo usiłowań inspektora i komisarzy przemysłowych, którzy przedstawiali p. Kluczyckiemu powszechnie przyjęty zwyczaj powtórnego przyjmowania wszystkich robotników do zakładu, sprawy z powodu stanowczego oporu przedsiębiorcy nie załatwiono.

W sprawie usunięcia zarządcy drukarni, władza przemysłowa i właściciel zaproponowali oddanie tejże sądowi polubownemu do rozstrzygnięcia.

Zmarli. Maryan Benedykt Ożwad, doktorand medycyny, zmarł w Krakowie w 26 roku życia.

Szczepan Bieniak, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 26 roku życia.

W Dreznie zmarła Izabela z hr. Mostowskich hr. Starzeńska, przeżywszy lat 90.

W Gorycyi zmarł Kazimierz Michalewski, urzędnik krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń przy reprezentacyi we Lwowie. Ś. p. Kazimierz Michalewski oddawał się z zapałem studyom z dziedziny asekuracyi i ogłosił drukiem wiele rozpraw z tej gałęzi ekonomii; od sześciu lat należał do grona wydawców Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego.

Wieczór p. Adolfiny Zimajer, której publiczność krakowska niejednę mile spędzoną w teatrze chwilę ma do zawdzięczenia, odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro w sali hotelu saskiego. Oprócz p. Adolfiny Zimajer wystąpi na estradzie córka jej Helena i p. Wincenty Rapacki. Sądzimy, że publiczności naszej zachęcać nie potrzebujemy, aby pospieszyła na popisy znanej sobie dobrze artystki.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu przed godziną 6 zawezwano na Błonia pogotowie stacyi ratunkowej, gdzie czasowo przebywający w Krakowie kadet szkoły wojskowej w Weiskirchen, syn znanego w szerszych sferach pułkownika Pomiankowskiego, spadłszy z konia, doznał ciężkich uszkodzeń podstawy czaszki. Oprócz pogotowia ratunkowego, które udzieliło pierwszej pomocy, na miejscu wypadku obecny był lekarz wojskowy, a także głównodowodzący korpusem JE. Albori. Nieszczęśliwego młodzieńca wozem stacyi ratunkowej odwieziono do szpitala wojskowego na Wawelu.

Śnieg we Lwowie. Wczoraj we wtorek nad ranem spadł gruby śnieg z deszczem i padał mniej więcej do godziny $6^1/_2$. Temperatura obniżyła się przytem znacznie. Przez pewien czas dachy domów lwowskich były zupełnie na biało pomalowane.

Z Warszawy. W tych dniach przybywa do Warszawy konsystujący stale w Proskurowie szwadron 35 pułku biełgorodzkiego dragonów, imienia cesarza Franciszka Józefa, w celu powitania swego szefa w Warszawie, na dworcu kolei nadwiślańskiej, na Pelcowiźnie, gdzie pociąg dłużej się zatrzyma. Pociąg dworski z Wiednia pozostanie do powrotu cesarza w Warszawie, który dalszą podróż do Petersburga odbędzie pociągiem szerokotorowym, wysłanym z Petersburga. Pobyt cesarza na dworcu nadwiślańskim, na Pelcowiźnie, potrwa z godzinę i tam też podane będzie śniadanie.

W Warszawie przebywa chwilowo architekt włoski, p. L. Belloni. Przybył on do Warszawy w celu zbadania celniejszych budowli, wzniesionych przez budowniczych włoskich. Materyał ten posłuży rzymskiej akademii budownictwa do mającej się wydać historyi architektury włoskiej. P. Belloni gromadzi fotografie kościołów i wszelkich gmachów, wzniesionych według planów artystów włoskich, i zbiera materyały biograficzne, dotyczące tychże artystów. P. Belloni udaje się także do Petersburga, aby od tamtejszej akademii sztuk pięknych zaczerpnąć pewnych wskazówek i informacyj.

Dr. Gałęzowski, znakomity okulista, zamieszkały w Paryżu, zamieścił w *Recueil d'ophtalmologie* wyniki własnych dotychczasowych badań nad zastosowaniem promieni Röntgena w okulistyce. Zastosowanie promieni ma szczególną wartość przy ciałach obcych w oku, które nie podlegają sile magnesu, lub których położenia nie można oznaczyć. Chociaż w tym celu należy udoskonalić rurki Crookesa'a i stworzyć odpowiedniejszą metodę fotografowania, dr. Gałęzowski przepowiada, iż należy się spodziewać, że usiłowania, do tego zmierzające, zostaną uwieńczone niebawem całkowitym i pomyślnym wynikiem.

Proces anarchistów. W procesie anarchistów, który toczył się w Berlinie przez dni 10, zapadł już wyrok. Anarchistę Koschemanna, który miał wysłać maszynę piekielną w celu dokonania zamachu na pułkownika policyi w Berlinie, Krausego, skazano na 10 lat i 1 miesiąc ciężkiego więzienia i na utratę przez 10 lat praw obywatelskich; wspólnika jego, Westphala, skazano na rok ciężkiego więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

Z Paryża donoszą do *Kraju*: Grono literatów polskich w Paryżu, już liczne, powiększył publicysta z obozu liberalnego, p. Kośmiński, współpracownik (podobno przyszły redaktor) *Wolnego Polskiego Słowa*. Rada miejska postanowiła, na wniosek p. Caplain'a, jednemu z nowo otwartych placów dać nazwę placu Chopina. Ministerstwo oświaty dało salę konserwatoryum na koncert, który odbędzie się 16 maja na dochód pomnika Chopina w parku Monceau. „Spójnia“ studencka ogłasza, że dochód czysty z ostatniego koncertu, danego na jej korzyść, wyniósł 1475 fr. W ilustrowanym dodatku do pisma *Annales politiques et litteraires* jest reprodukcya obrazu Siemiradzkiego Henryka „Młody argonauta“. Delafosse Leon, pianista, który zawrócił głowę całemu Paryżowi, grał na swoim koncercie „Fantazyę polską“ Paderewskiego z orkiestrą, dyrygowaną przez Lamoureux. Cyprian Godebski wrócił z Krakowa i wkrótce wyjeżdża do Włoch, w sprawie wykonania pomników Kopernika i Matejki.

Polski dowódca ochotników włoskich. Z Rzymu piszą dnia 16 kwietnia: Pomimo trudności pieniężnych i rozmaitych okoliczności nieprzyjających agitacyi, sporo już ochotników włoskich odpłynęło do Aten, aby nad granicą grecko-turecką wziąć udział w partyzantce, która dzieciom Włoch przypomina podania Garibaldego i wojen o jedność

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

4 (Ciąg dalszy).

— Żartujesz pan ze mnie, nie życzę sobie tego. Pan Tuttle utrzymuje, że „Trzecia Izba“ jest narodowym wstydem — dodała Ewelina poważnie.

— Co przez to rozumie? — spytała Helena, nie wiedząc dokładnie liczby Izb.

— Zapewne nie uważa „Trzeciej Izby“ za żart — odparła Ewelina, przypatrując się uważnie Brennanowi.

— Przeciwnie — żartował, — niezawodnie. To nasza niewinna zabawka. Spędzamy czas na sprzeczaniu się, jak adwokaci w sądzie, a potem wspólnie śmiejemy się z naszych dysput w sąsiednim pokoju. „Trzecia Izba“ mówi komplementa „Drugiej“, nazywając ją bandą wycieraczy kawiarń.

Zamilkł, rozweselony zdziwioną miną Heleny, zwróconej ku Ewelinie.

— Jacy ludzie są przecie dziwni! Potrafią znieważać jedni drugich, a potem śmiać się razem i być nadal przyjaciołmi. Dlaczego kobiety nie potrafią tej sztuki?

— Bo między kobietami nie ma nigdy interesów rzeczywistych, tylko ich pozory. Zgromadzeni mężczyźni nie są zdolni do mówienia wszyscy naraz, przerywania sobie i zostawiania niedokończonych zdań. Toby już nie były interesa. Pojmuje pani?

— Pojmuję. Kryje się w tem słowie coś, czego kobiety nie rozumieją; coś magicznego.

— Coś jednak zupełnie nie zabawnego. Co do mnie, wolałbym obecnie zejść na wybrzeże i grać w tenisa, niż dusić się z gorąca w parlamencie.

— Zdawało mi się, że się żywo zajmujesz interesami? — zauważyła Helena.

— Nie przeczę, lecz są pewne interesa, za któremi nie przepadam.

Wobec tych czystych, dziewiczych dusz Brennan czuł pewien niesmak w spełnianiu swego zadania.

— Na nieszczęście mężczyzna nie zawsze może powiedzieć, co zrobi, lub czego nie zrobi. Powodzenie wiele wymaga od człowieka.

— Ojciec bardzo ceni pańską energię, nazywa cię swą prawą ręką.

— Spodziewam się — odparł poważnie Brennan. — Przepadam za kierownictwem kolejami żelaznemi. Czy pani pomyślała, że to przypomina dowództwo armią?

Zapalał się, oczy rzucały błyskawice.

— Jesteśmy tutaj w centralnem biurze, jak oficerowie w obozie.

Pochylił się nad stołem, wskazując ręką.

— Tutaj gromadzimy wagony, wysyłamy je tam i znowu gromadzimy na bocznych liniach. W tego rodzaju zajęciach jest coś pobudzającego, co wznosi ponad pospolite zatrudnienia. My dowodzimy.

— Oto korzyść być mężczyzną, możecie działać — rzekła poważnie Ewelina.

— Zatem pan jesteś rodzajem pułkownika? Powinieneś nosić mundur, — takie są ładne, tak bardzo je lubię!

— Wkrótce będziemy nosić mundury. Dla mnie nie ma większej przyjemności, nad... — Zerwał się, chodził po pokoju.

— Gdybym się urodził przed wojną, byłbym niezawodnie generałem. — Podniósł potężną prawicę, ruszając nią w powietrzu, jak gdyby chciał uchwycić pałasz.

— Władza, — dowództwo!... Dla tego tak przepadam za kolejowemi sprawami, bo mi przypominają wojnę.

— Lubię pański entuzyazm — rzekła Ewelina wzdychając. — Pan Davis ma w panu zupełne zaufanie, nieprawdaż?

— Najzupełniejsze — odparł Brennan, zwykłym, żartobliwym tonem. — Powierza mi sprawy, którychby się sam nie podjął — dodał śmiało. — Jestem jego adjutantem, piszę i odnoszę rozkazy; lecz ta czynność budzi chęć dawania rozkazów; adjutant wzdycha zawsze, aby został generałem, a ja nad tem równie ciężko pracuję, jak nad codziennym zarobkiem.

Brennan, mówiąc, chodził szybko po pokoju, popychany pełnym podziwu wzrokiem Heleny. Ci, co go znali dokładnie, dziwiliby się jego szczeremu uczuciu.

— Nie wiedziałam, że pan jesteś tak ambitnym.

— Być dyrektorem „Zjednoczenia“ jest jedną z dwóch moich namiętności. — Wymawiając te słowa, zbladł, oczy jego przybrały ciemniejszą barwę.

— Jaka jest druga? — zapytała złośliwie Helena, jak gdyby się na pół domyślała prawdy.

Oboje zapomnieli o obecności Eweliny.

Brennan odwrócił się szybko, oczy mu błyszczały.

— Nie zgadujesz? Druga, to ty!...

— Co pan mówisz, panie Brennan?

Wlepiła w niego swe wielkie, niebieskie oczy, rumieńce oblały jej twarz.

Ewelina pochyliła się, badając uważnie twarz młodego człowieka.

— Czy zwycięży on, czy Tuttle? — myślała.

Brennan przestraszył się jej przenikliwości.

— Nie zwracaj na mnie uwagi, Heleno, działam zwykle, jak szaleniec, czyli prawdziwy Irlandczyk. Zdaje mi się, że upał się wzmaga, termometr idzie w górę.

— A mnie się zdaje, że deszcz będzie padał — odezwała się poważnie Ewelina.

Zapanowało ambarasujące milczenie, lecz trwało tylko chwilę. — Brennan zaczął mówić o czemś innem.

(C. d. n.).

narodową. Menotti Garibaldi (Menotti jest imieniem własnem, nadanem na sposób amerykański przy chrzcie od nazwiska patryoty włoskiego), który kieruje, jako syn Józefa Garibaldego, wysyłką ochotników do Grecyi, oddał komendę legii włoskiej ochotniczej pułkownikowi Gustawowi Jaraczewskiemu, pochodzącemu z W. Ks. Poznańskiego. P. Gustaw Zaremba Jaraczewski, pułkownik kawaleryi (pułku Foggia) był adjutantem honorowym króla Humberta, znany był w Rzymie, w sferach arystokratycznych: przed czterema laty jednak wystąpił z wojska i osiadł z rodziną w Weronie. Pułkownik Jaraczewski odpłynie niebawem do Grecyi, gdzie obejmie komendę nad włoskimi ochotnikami i nad oddziałem Amilkara Ciprisiniego. Niskiego wzrostu, ale dzielnej postawy, wyborny zresztą jeździec, nowy dowódca będzie mógł wykazać całą sprężystość swoją i energię w partyzantce w górach Tessalii. P. Jaraczewski posiada w Królestwie Polskiem część swojej najbliższej rodziny, a mianowicie siostrę, panią Ordężynę z Żarek, w gub. kieleckiej.

Uroczystość Vasca de Gamy. Wiedeński Instytut geograficzny obchodzić będzie we wtorek d. 27 b. m. pamiątkę pierwszej podróży Vasca de Gamy, słynnego podróżnika portugalskiego, który przed 400 laty, w marcu 1497 r., podjął wyprawę morską i odkrył niezuaną przedtem światu drogę morską do Indyj, dokoła Afryki.

Miss Dyana Vaughan. Od lat kilkunastu ogłaszał publicysta francuski Leon Taxil rewelacye niejakiej Dyany Vaughan, rzekomo milionerki amerykańskiej, która należeć miała długie czasy do loży masońskiej, ale przeszedłszy na łono kościoła katolickiego, wydawała sekreta masońskie. Otóż tensam Leon Taxil, który pośrednikiem był owej mitycznej Dyany Vaughan, miał onegdaj w Paryżu publiczny odczyt, na którym z cynizmem oświadczył, że to wszystko, co imieniem Dyany Vaughan ogłaszał, było czystą mistyfikacyą, a ową rzekomą milionerką amerykańską była biedna guweraantka, która pod jego dyktatem pisała. W sali powstał krzyk i hałas. Ksiądz Garnier zwymyślał Taxila, gromada ludzi rzuciła się na prelegenta, który tylko przy pomocy swoich przyjaciół zdołał ujść cało.

Z Ameryki. Pokonane przez wybór Mac Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych stronnictwo demokratów nie daje za wygraną i już teraz przygotowuje grunt do walki wyborczej, odbyć się mającej za cztery lata. Zwolennicy srebra, a przeciwnicy wygórowanych ceł ochronnych, wyzyskując złe wrażenie, wywołane pierwszemi krokami Mac-Kinleya: obsadzeniem wysokich posad milionerami i przedłożeniem nowej taryfy cłowej, zdwoili swą działalność i odzyskują z dniem każdym utracony grunt pod nogami. Chicago, które przed pół rokiem oświadczyło się za republikanami, wybrało obecnie demokratycznego *mayora* większością 75.000 głosów. Niestrudzony mr. Bryan, kontrkandydat Mac-Kinleya przy ostatnich wyborach, objeżdża ciągle Amerykę i wygłasza mowy wobec tysięcy słuchaczów. Onegdaj w St. Augustine (Florida) przemawiał na zebraniu bimetalistów i taki wywołał entuzyazm, że setki słuchaczów cisnąć się poczęły na estradę, by uścisnąć dłoń mowcy, aż estrada runęła i mowca i słuchacze i belki, wszystko zwaliło się w dół z wysokości 20 stóp. Mr. Bryan'a odgrzebano bezprzytomnego, udało go sie jednak niebawem ocucić i, mimo potłuczeń i pokaleczeń, wyjechał natychmiast do stolicy Floridy, Tallahassee, gdzie tegoż samego wieczora wygłosił w obronie srebra dwugodzinną mowę!

Cukier klonowy. „Zapiski kijow. carskiego Tow. technicznego“ zamieściły interesującą wiadomość o cukrze, wyrabianym z soku klonowego. Cukru tego w Ameryce wyrobiono w ciągu jednego roku 31.000 ton. Cukier ów nie podlega rafineryi. Dzięki pięknemu zapachowi, przypominającemu woń lesią, używany jest jako przysmak, o który ubiegają się cukiernicy. Oprócz cukru pojawił się w handlu i syrop klonowy. Sok cukrzany wydobywa się z drzewa klonowego *(acer sacharinum)* przez nacięcia na korze. Racyonalne wydobywanie soku nie szkodzi drzewu, które może żyć do 200 lat. Biorąc średnio, każde drzewo może dostarczyć w ciągu roku 1 kilogram cukru, a w sprzyjających warunkach 3 kil. i więcej. Przerobienie soku na cukier idzie bardzo łatwo, bez kosztownych narzędzi i budowli. Sok wyparowywa na miejscu, gdzie został wydobyty — w lesie. Otrzymana w ten sposób masa zlewa się do form, w których proces skrystalizowania kończy się w ciągu 24 godzin. Produkowanie cukru klonowego jest bardzo korzystne w gospodarstwie, gdyż drzewo cukru klonowego daje bardzo dobry materyał i pałowy. Z popiołu klonowego otrzymuje się znaczną ilość potażu W stanie Vermont produkcya cukru klonowego dosięga 18 kilo. na każdego mieszkańca. Klon cukrowy wymaga takiego samego gruntu jak buk, i może być zaprowadzony w całej Europie.

Składki. P. Fr. Dzikiewicz złożył: na pomnik Kościuszki 2 złr., na pomnik Kilińskiego 2 złr., dla weteranów z r. 1831 2 złr., dla weteranów z r. 1863 2 złr., dla Tow. Szkoły ludowej 1 złr., dla Tow. Oświaty ludowej 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 kwietnia: „Cyrkowcy“ *(Circusleute)*, komedya w 3 aktach Fr. Schoentbana (po raz 6).

W piątek 23 kwietnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 11). Przedstawienie popularne.

W sobotę 24 kwietnia: „Mascela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (nowość).

W niedzielę 25 kwietnia: „Mascela“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou (po raz 2).

Proces wyborczy.

(O prawybory w Berezownicy Wielkiej).

Zanosi się u nas na cały szereg procesów karnych, osnutych na tle ostatnich wyborów. Wczoraj rozpoczął się jeden z takich procesów przed trybunałem wyrokującym w Tarnopolu, pod przewodnictwem radcy Maudybura. Oskarżonych jest 21 włościan o zbrodnię gwałtu publicznego i przekroczenie §. 308, dotyczącego rozsiewania pogłosek niepokojących. O zbrodnię gwałtu publicznego z § 84 są oskarżeni włościanie: Semko Hładun, Jan Skowroński, Stefan Skowroński, Iwan Żytyński, Andruch Hładun, Iwan Ołyniec, Ilko Iwanicki, Jan Kruszowy, Wasyl Diabelski, Semko Romanicki, Dmytro Muszasty i Michał Pidhajny; o przekroczenie z §. 308 (rozsiewanie pogłosek niepokojących): Semko i Andruch Hładun; a o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85: Ilko Pidhajny, Mikołaj Żytyński, Dmytro Pidhajny, Hryńko Ołyniec, Iwan Kobylnik, Stefan Biały, Wasyl Diabło, Mikołaj Zatwarnicki, Jan Jaszczewski, Dmytro Muszasty i Iwan Ołyniec.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Wezwano do rozprawy przeszło 200 świadków; obrony podjęło się kilku adwokatów z różnych stron kraju. — Prokuratorya przedstawia rzecz w sposób następujący:

Przeprowadzone na doniesienie poszkodowanego Filipa Podhajnego śledztwo karno-sądowe wykazało, że w Berezowicy Wielkiej z powodu zarządzonych wyborów do Rady państwa powstały dwa wrogie stronnictwa, z których każde starało się przeforsować innych wyborców przy prawyborach. W tym celu urządzano schadzki i zgromadzenia przedwyborcze. W stronnictwie, które posiadało liczebną przewagę, rozpuszczono wieść, że w celu przeszkodzenia wyborowi jego kandydatów, czynione będą starania, aby prawybory przeprowadzono w tajemnicy i z udziałem tylko zwolenników stronnictwa przeciwnego. Upominano tedy wszystkich do czujności, aby, mimo ukrywania w tajemnicy aktu prawyborów — w danym wypadku wszystkich zaalarmować i pospieszyć do głosowania, a tem samem unicestwić przypisywane stronnictwu przeciwnemu zabiegi i knowania.

Zaniepokojono umysły wyborców do tego stopnia, że rozciągnięto dozór nad naczelnikiem gminy i innemi osobami, podejrzanemi o sprzyjanie partyi przeciwnej i tejże machinacyom. Przeciwko tym osobom jako zdrajcom zwrócono niechęć i nienawiść miejscowej ludności. Kiedy poszkodowany Filip Podhajny, zwolennik stronnictwa przeciwnego, dnia 28 lutego b. r., w czasie, gdy jeszcze nie ogłoszono w urzędzie gminnym terminu prawyborów w Berezowicy Wielkiej — zaprosił do siebie członków swego stronnictwa (kandydatury hr. Pinińskiego), aby porozumieć się co do kandydatów z IV i V kuryi wyborczej, a zaproszony tam także obwiniony Semko Hładun posprzeczał się z miejscowym nauczycielem, Józefem Kopytem, i za to przez gospodarza domu skarcony i ostatecznie wyproszony został, wybiegł on na wieś i razem ze synem swoim obwinionym Andruchem Hładunem roznieśli fałszywą pogłoskę, jakoby u poszkodowanego odbywały się prawybory.

Było już późno wieczór, mieszkańcy miejscowi albo już spali, albo też brali udział w zabawach i praktykowanych przytem libacyach, które jużto z powodu ostatków zapust, jużto wesel w kilku miejscach we wsi się odbywały. Dmytro Debelski, uwiadomiony przez Andrucha Hładuna o odbywającym się rzekomo wyborze u poszkodowanego, nie tylko sam wraz z innymi począł budzić i zwoływać wyborców i niewyborców, ale najął do tego Oleksę Powroźnika, który za wynagrodzeniem 30 ct. konno objeżdżał wieś, roznosząc wieść o tajnym wyborze u poszkodowanego i wzywając, aby spieszono do głosowania. Zewsząd też podążyli zaalarmowani mieszkańcy Berezowicy, wyborcy i niewyborcy, mężczyźni i kobiety, starsi i poważni i wyrostki ku domostwu Podhajnego, tem liczniej i zapalczywiej, ile że wnet odezwał się także odgłos dzwonu cerkiewnego, bijącego na gwałt. Wnet zebrał się tłum kilkuset ludzi przed obejściem Podhajnego w groźnej postawie z krzykiem, jemu i jego stronnikom złorzecząc i wyjaśnienia żądając.

Brama, znajdująca się w parkanie, który okala podwórze Podhajnego, była zamknięta i tu tłum na razie się zatrzymał, a zastępca wójta Jan Kruszowy, mając zamiar tłum uspokoić, domagał się od stojącego za furtką poszkodowanego, aby mu wyjaśnił, ile prawdy jest w rozpuszczonej, a taki niepokój wywołującej pogłosce. Podhajny, zamiast odpowiedzi, miał ustępując pociągnąć Jana Kruszowego za połę kożucha przez furtkę, którą dla niego otworzył, ku sobie i przytem powiedzieć: „no to chodźcie, zobaczycie, co się u mnie dzieje.“ Na to zniecierpliwiony tłum, z pośród którego ktoś Podhajnego ponad głową Jana Skowrońskiego z poza parkanu jeszcze kołem ściągnął, naparł na bramę i parkan, wyłamując i rozrywając je i wpadł ławą na podwórze. Poszkodowany i syn jego Aleksander Podhajny widzieli i stwierdzają, że w wyłamywaniu bramy i parkanu brali udział obwinieni Semko Romanicki, Wasyl Diabelski, Stefan Skowroński, Iwan Ołyniec, Iwan Żytyński, Dmytro Muszasty i Jan Skowroński. Ci obwinieni, tudzież Semko Hładun, Andruch Hładun, Ilko Iwanicki, Jan Kruszowy młodszy i Michał Pidhajny znaleźli się na czele całego tłumu, który krzycząc i wyjąc wtargnął na podwórze po sunięciu prze szkody i na przedmiotach na podwórzu znajdujących się gwałtu się dopuszczał, a przed którego naporem poszkodowany zmuszony był cofnąć się do domu swego.

Poszkodowany wyszedł za chwilę na ganek (przed domem) ze światłem a obwinieni Jan Skowroński i Semko Hładun rzucili się na niego, jeden z nich wydarł mu latarnię z ręki i obaj usiłowali go przemocą na ziemię powalić — co widząc synowie jego i inni wcisnęli go napowrót do wnętrza domu. Świadek Czerniejewski i Jan Pidhajny stwierdzają, że podsądny Michał Pidhajny zagroził wówczas zebranym w domu poszkodowanego słowami: „*Złodije, Lachy, budem rizaty*“.

Naczelnikowi gminy, Dmytrowi Śleszynowi, który następnie wyszedł do zgromadzonych, udało się nareszcie zażegnać burzę na chwilę zapewnieniem, że u poszkodowanego nie przeprowadzono żadnych wyborów i że wybory odbędą się dopiero później, jawnie i publicznie w dniu ogłosić się mającym. Znaczna część ekscedentów opuściła bezzwłocznie podwórze poszkodowanego i udała się do domu. Tymczasem poczęto rzucać kamieniami, z których jeden trafił zastępcę naczelnika gminy, Jana Kruszowego, inne b. wójta, Jana Skowrońskiego, i dyaka, Mikołaja Zatwarnickiego. Śledztwo nie wykazało, kto te kamienie rzucał — nieprawdopodobnem jednak jest, aby je rzucano z domu lub z poza domu poszkodowanego, jak to niektórzy z obwinionych utrzymują.

Być może, że to rzucanie kamieniami wywołało nową burzę. Ktoś z tłumu zawołał wówczas: „*Hura chłopci, ne dajmo sia!*“ i grad kamieni posypał się na dom poszkodowanego. Wnet powybijano wszystkie okna i ramy tychże powyłamywano. Zdruzgotano i wnętrze domu — rzucano kamieniami tak, że życie znajdujących się wewnątrz domu osób narażone było na największe niebezpieczeństwo. Wówczas napastnicy drągami i deskami z parkanu zniszczonego powyciąganemi niszczyli do reszty wszystko, co jeszcze ocalało przed pociskami kamieni. Szkoda zrządzona przenosi znacznie sumę 25 złr.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od —·— do—·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od—·— do—·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od—·— do—·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	731·4 mm	732 5 mm	735·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+7°,8	+11°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	86 %	66 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tutaj, stosownie do programu, dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Na dworcu przyjęty został przez cesarza, arcyksiążąt i zgromadzonych dostojników. Obydwaj panujący uściskali się i ucałowali kilkakrotnie; przywitanie było bardzo serdeczne.

Po przywitaniu się z arcyksiążętami nastąpiło obopólne przedstawienie świt, poczem monarchowie wśród entuzyastycznych okrzyków licznej publiczności udali się w otwartym powozie do Burgu.

Po przybyciu do Burgu, cesarz niemiecki powitał obecną tam arcyksiężnę Blankę, Maryę Waleryę, Elżbietę, ks. Modeny, poczem udał się do sali Pietradura, gdzie przedstawiono cesarzowi wspólnych ministrów, obydwóch prezydentów ministrów, austryackich ministrów i dygnitarzy dworu. O godz. pół do pierwszej cesarz Wilhelm udał się do ambasady niemieckiej i był w ambasadzie na śniadaniu.

Wiedeń, 21 kwietnia. Wybór pierwszego wiceburmistrza wyznaczono na wtorek 27 kwietnia.

Tryjest, 21 kwietnia. *Mattino* donosi, że wczoraj w warsztatach okrętowych rozpoczęło strejk 1.500 robotników. Dyrekcya zamierza podobno poczynić ustępstwa robotnikom, tak, iż należy się spodziewać, że strejk się niebawem skończy.

Berlin, 21 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski onegdaj wieczór przybył tu *incognito* i wczoraj miał odjechać na pogrzeb wielkiego księcia Meklembursko-Szweryńskiego.

Saarbrücken, 21 kwietnia. Wskutek wybuchu piorunujących gazów w tutejszej kopalni zginęło 3 górników, a trzech odniosło uszkodzenia.

Kopenhaga, 21 kwietnia. Carowa-wdowa Marya Feodorówna wyjechała stąd wczoraj w południe. Królewska rodzina odprowadziła carową na dworzec. — Król, królowa, księżna Walii i książę Waldemar towarzyszyli odjeżdżającej do przejazdu między Zelandyą a Falster.

Bukareszt, 21 kwietnia. Król Karol miał wyjechać wczoraj wieczór do Abbazyi.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Zapewniają, że agent bułgarski domagał się wczoraj od sułtana nadania przyrzeczonych biretów, powołując się na to, że bez tej koncesyi rząd bułgarski, ze względu na nastrój ludności, nie będzie mógł pozostawać w dotychczasowej nieczynności. Żądanie to bardzo zaniepokoiło Portę. Decyzya spodziewaną jest w piątek. Według powszechnego mniemania, Porta zgodzi się na nadanie trzech z żądanych biretów.

Z teatru wojny.

Berlin, 21 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Konstantynopola: Oddział wojska greckiego, który wylądował w zatoce Leftaz, chciał zniszczyć linię kolei żelaznej Salonika-Dedeagacz; próba jednak nie udała się. Grecy stracili przytem 50 ludzi.

Ateny, 21 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi, iż eskadra grecka odpłynęła wczoraj z tajnemi rozkazami. Wiele okrętów floty handlowej wyekwipowano na prędce dla celów wojennych.

Bombardowanie Prevesy wczoraj znowu się rozpoczęło.

Grecy usiłowali z pontonami przeprawić się przez rzekę Artę, zostali jednakże przez Turków odparci. Pod Artą stoczono zaciętą walkę z ogniem działowym ze strony Turków.

Ateny, 21-go kwietnia. Walka pod Raveni wczoraj podjętą została na nowo. Turcy nacierali silnie i w przeważającej liczbie; Grecy stawiali im potężny opór.

Ateny, 21 kwietnia. Bombardowanie Prevezy, przerwane podczas nocy, odbywa się dalej. Fortyfikacye są już mocno uszkodzone.

Ateny, 21 kwietnia. Grecka artylerya zniszczyła zupełnie dwie baterye tureckie pod Nezero, poczem zajęły wojska greckie tamtejsze ufortyfikowane koszary.

(Powyższą depeszę, — ponieważ pochodzi z greckiego źródła, należy przyjąć z zastrzeżeniem, gdyż zostaje ona w zupełnej sprzeczności z doniesieniami ze źródeł tureckich. Gdyby wiadomości w niej podane sprawdziły się, dowodziłoby to, że armia grecka, mimo korzyści odniesionych przez Edhema-paszę w centrum, ma zamiar go oskrzydlić. *Przypisek redakcyi).*

Ateny, 21 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych wysłał okólnik do burmistrzów, w którym wzywa ich, aby uzbroili wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni i wysłali ich na granicę, gdzie walczyć powinni w swej armii o honor ojczyzny.

Urzędowe depesze z Arty donoszą, że wojska greckie, przeszedłszy rzekę Arachtos, zajęły miejscowości Neochori i Pachykalamo i ruszyły w kierunku na Tsaprasli.

Ateny, 21 kwietnia. Wojska greckie obsadziły miasto Damasi (nad samą granicą, nad rzeką Xeragi, na terytoryum tureckiem, *przypisek red.),* odparłszy wszystkie ataki tureckie.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Depesza z Monastyru donosi, że Edhem-pasza maszeruje ku Larissie.

Depesze urzędowe stwierdzają, iż przedwczoraj i wczoraj walczono zawzięcie. Turcy mieli zająć wszystkie pozycye nieprzyjacielskie, podczas gdy Grecy zajmują tylko jedną wyżynę, panującą nad równiną, gdzie leży Larissa, a która została osaczoną przez wojska tureckie.

Pod Kozkoej stoją naprzeciw siebie Turcy i Grecy. Późniejsza depesza donosi, iż ci ostatni cofnęli się.

Z pod Meluny donoszą, że Grecy opuścili ponownie zdobyte stanowiska.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Wczorajsze depesze z Elassony, datowane o godzinie 10 minut 30, donoszą o zdobyciu greckich miejscowości Karadere i Kardżały jakoteż pozycyj Semertepe i Kazaktar. Grecy, według tych wiadomości, ratowali się ucieczką, zostawiając na placu boju materyał wojenny. Następnie toczyła się walka na greckiej linii obronnej rzeki Xeragi. — Turcy przygotowują się do marszu na Larissę.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Dalszy marsz wojsk tureckich ku południowi napotyka na wielkie trudności, tak z powodu nieprzewidywanego oporu Greków, jakoteż z powodu trudności dostawy prowiantu, pochodzących z braku dostępnych komunikacyj.

Z tej przyczyny w Jildiz-Kiosku panuje wielkie niezadowolenie, które jest przyczyną zarządzonej zmiany w kierownictwie sztabu generalnego armii operującej.

Konstantynopol, 21 kwietnia. W mieście panuje spokój.

Tylko w Ildiz-Kiosku odbywają się nieustanne narady z ministrami. Grecy w wielkiej liczbie wyjeżdżają z miasta, w czem nikt im nie przeszkadza. Wojskowi *attaché* obcych mocarstw, między nimi austryacki *attaché*, br. Giesl, udali się na plac boju.

Rzeczoznawcy wojskowi zapewniają, że Grecy tylko cudem chyba odnieść mogliby na lądzie zwycięstwo.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Powróciwszy z inspekcyi eskadry, oświadczył admirał Kalan pasza, że jest ona niezdolną do wypłynięcia na morze i podjęcia jakichkolwiek działań wojennych.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Wczoraj krążyły tu pogłoski o zdobyciu Tyrnavo.

Jak donoszą dzienniki tureckie, wezwano szóstą azyatycką dywizyę redyfów II korpusu w Pandermie do udziału w armii czynnej.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Zapewniają tutaj, że Turcya zamierza jedynie okupować Larissę, aby zmusić Grecyę do demobilizacyi i odwołania wojsk z Krety.

Rzym, 21 kwietnia. Tutejsze sfery urzędowe są przekonane, że stanowisko mocarstw przez wojnę grecko-turecką nie doznało pod żadnym względem zmiany. Odnośna akcya będzie na dawny sposób prowadzoną. Mocarstwa, bezpośrednio po pierwszej rozstrzygającej bitwie, narzucą stronom walczącym zawieszenie broni.

Co do Turcyi pewnem jest, iż podda się ona bez zastrzeżeń woli Europy, nawet wtedy, gdyby zwycięstwo było po jej stronie, czego można się spodziewać. Na Grecyę zaś wywrze wpływ zbawienny obecne poważne położenie i zupełny brak nadziei, aby walka przez nią prowadzona mogła mieć jakiś pomyślny skutek. Zatem spodziewać się można, że w najkrótszym czasie ogłoszone będzie zawieszenie broni.

Mocarstwa nie dopuszczą do bombardowania Saloniki.

Londyn, 21 kwietnia. Z Petersburga donoszą do *Times'u*, że rosyjski minister spraw zagranicznych w okólniku do rządów europejskich wystąpił z propozycyą, aby tak długo zachowały stanowisko wyczekujące, dopóki jedna ze stron wojujących nie zażąda ich interwencyi.

Londyn, 21 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że w najbliższym czasie należy spodziewać się rozruchów, zorganizowanych z pomocą Grecyi na wyspach: Chios, Mytilene i Samos.

Berlin, 21-go kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi: „Po zerwaniu przez rząd turecki dyplomatycznych stosunków z rządem greckim, turecki poseł Assim-pasza wyjechał 19 kwietnia wraz z personalem poselstwa z Aten. Wskutek życzenia, wyrażonego przez rząd turecki, objęły cesarsko-niemieckie poselstwo w Atenach i niemieckie konsulaty w Grecyi zastępstwo interesów tureckich poddanych w państwie greckiem“.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 kwietnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	55
Zjednoczony dług w srebrze	100	55
Austryacka renta złota	122	60
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	121	90
4 % węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	938	—
Akcye kredytowe	343	10
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 21 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 17 50 Spirytus gotowy 15 90 Żyto na wiosnę 6 20. Pszenica na wiosnę 7 08 Owies na wiosnę 5 65.

Wiedeń, 21 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 99 20; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·70; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97 50; Akcye Karola Ludwika 217 50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 —; Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 140 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 343·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 218 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 938.

Berlin, 21 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 215 60 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101 10 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99 90 mrk. Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66 20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 :3 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Dom mieszkalny

w Tarnowie przy ulicy Żabnieńskiej, L. 7, składający się z 7 pokoi i 2 kuchni, wraz z obszernym ogrodem owocowym, warzywnym i kwiatowym, od 1 lipca b. r. **do wynajęcia.** Na podwórzu studnia i tusz do kąpieli. — **Dwie parcele,** do tej realności należące, są **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u właścicielki **Anny Teligowej, Kraków,** ul. Krowoderska. L. 37, II piętro. 800 1 7

Osoba młoda

poszukuje zaraz umieszczenia do towarzystwa, jako bona lub do zarządu domem.
Adres: **G. R.** poste restante **Żmigród.**

Cukiernia do sprzedania.

Kapitał potrzebny 1500 złr. Reszta pozostanie do spłaty. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod **805.**

NAJTAŃSZY I NAJLEPSZY ŚRODEK DO PRANIA BEZ MYDŁA, PROSZKÓW GRYZĄCYCH i do TĘPIENIA ROBACTWA WSZELKIEGO PŁYN „KRAKOWSKI“ WYPRANA BIELIZNA NIE PRZETRZYMUJE NIEDOPUSZCZA PRZY LUDZIACH, W ŁÓŻKACH, POCHŁ. PLUSKIEW it.p. DOSTAĆ MOŻNA W KRAKOWIE W WSZYSTKICH POWAŻNYCH KATOLICKICH HANDLACH.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego,

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące,** trwałe po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacya 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 50, jasion 20, klon 50, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, cierń (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000 000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp. i jednolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i amerykański. Zayas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew., bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica pospol. i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornok fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięcioliść, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne. 513 19 20

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną
o. p. Zassów. st. kol. i telegr. Czarna.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyźmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości itp. Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cnt. do 3 złr za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 603 4 8

Trawa miodowa

(Holcus lanatus).

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borowna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, na zupełnie liche i na pastwiska; wyborna roślina, raz zasiana, trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Na wagę **100 kilo 30 złr.**
Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 353 9 13

Rządca ewentualnie **kontrolor, rachmistrz,** poszukuje posady. — Adres: **Stefański** poste restante **Stryj.** 777 5 15

Lakiery na kapelusze

czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne, na wagę i we flaszeczkach.

Farby do farbowania materyj.

Farby do piór.

Środki do czyszczenia sukien z plam.

Lakiery, kremy i pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych

Środki przeciw molom.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spółka

Rynek, L. 37, Kraków, Linia A-B,

polecają **po cenach najumiarkowańszych:**

Ceraty, Linoleum, Chodniki, Rogóżki.

Kalosze rosyjskie.

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne. Antimerulion. Carbolineum.

Tektury smołowe do pokrywania dachów. Smołowiec gazowy i drzewny. Farby na dachy.

Farby do fasad. 778 2 0

Farby olejne

do używania gotowe we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe, szybko schnące.

Artykuły toaletowe, kąpielowe i do podróży.

Przybory do rybołowstwa.

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

Lawn-Tennis, Krokiety, Kule i kręgle.

Kule i kręgle dla dzieci.

Huśtawki.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe.

Nowo założony

Magazyn kapeluszy męskich

pod firmą

W. Wolińska

w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 8,

vis à vis Hotelu Saskiego.

poleca w wielkim wyborze najświeższe fasony **kapeluszy męskich filcowych, kapeluszy składanych** (Chapeax-Qulaque), **cylindrów, czapek** z fabryk angielskich, wiedeńskich, oraz własnego wyrobu.

Ma na składzie również **bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, krawaty, szelki, spinki, rękawiczki męskie** kangurowe i zwykłe, **perfumerye, mydła, szczotki, szczoteczki, grzebienie, pantofelki, kalosze** i t. p. 717 5 10

po bardzo niskich cenach.

Przyjmuje się cylindry do odprasowania i kapelusze do odnowienia.

ZŁOTE MEDALE

Słońce wiosną już nam świeci,
A więc starsi, młodzi, dzieci,
Skoro zimna się nie boją
W garnitury letnie stroją:
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różną wełną przerabiane.
Mamy zapas w magazynie,
Pełne szafy, pełne skrzynie:
Garnitury, żakieciki,
Są **zarzutki, paltociki,**
Marynarki rozmaite,
Według kroju mody szyte.
Kto zażąda, to dostanie.
Ceny niskie, bardzo tanie
Dla dorosłych i paniczów
W firmie **Braci Iscovitschów.** 571 10 50

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej

FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH i DZIECIĘCYCH

BRACI M. ISCOVITSCH

Kraków, Rynek, 12. Lwów, Plac Halicki, 2.

C. Lück'a zdrowotny miód ziołowy.

Najlepsze środki domowe przeciw cierpieniom płucnym i gardlanym

Już kilka pokoleń doznało najświetniejszych skutków!
Skutki dowiedzione!

Choroba płucna. — Krwotok. Niniejszem donoszę Panu, że moja siostra przez Pański miód została uwolnioną od silnej **choroby płucnej.** Do zeszłego roku nie znała ona żadnego podobnego cierpienia, aż nagle pojawił się silny **kaszel,** a późną jesienią silne **plucie krwią** i lekki **krwotok,** który w 20 dniach powtórzył się jakie 50 do 60 razy i nie można go było uśmierzyć, aż w końcu wskutek Pańskiego ogłoszenia w „Kathol Volksblatt (w Moguncyi) zamieszczonego, sprowadziliśmy sobie na próbę flaszkę Pańskiego zdrowotnego miodu ziołowego. Teraz po użyciu go — zdaniem naszem — godzi się przyjąć, że siostra moja w czasie, kiedy zażywała Pański miód, zauważyła następujące ulgi: Kiedy zażyła jedną flaszkę, już poprawił się jej apetyt, kaszel zelżał, wydzieliny się zmniejszyły, a ona wogóle wydawała się nam silniejszą. — Pański miód ziołowy będę zgodnie z prawdą polecał jak najlepiej u przyjaciół i znajomych, jako dobry środek domowy przeciw chorobom tego rodzaju. **B. Eckstein.**
Laudenbach, dnia 15 sierpnia 1896.

Uporczywa choroba płucna. Używam Pańskiego miodu już od lat kilku i wyleczyłem nim bardzo uporczywe katary płuc, jakoteż niebezpieczne zapalenie płuc i opłucnej. Używam go obecnie jako wypróbowanego środka przeciw utrudnionemu trawieniu i zgadze. Wywiera on znakomity skutek nawet na bardzo dawne choroby chroniczne. Jest to jedyne lekarstwo i jedyny środek domowy, któremu ja jako zwolennik sposobu życia ściśle do praw natury stosowanego, zachowałem wierność i zaufanie. **Kerbs,** kontrolor podatkowy.
Busendorf (Lotaryngia), dnia 29 stycznia 1897.

Jedyny fabrykant od roku 1840:

C. LÜCK, KOŁOBRZEG.

Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wiedeń, I.

Cena: 75 ct., 1 złr. 30 ct. i 2 złr. 60 ct.

Sposób użycia i składniki są podane przy każdej flaszce.

W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka. 288 4 6

St. Birtus, Kraków, A—B

Modele kapeluszy. Fasony. Wstążki. Kwiaty. Koronki. Parasolki. Bluzki. Paski. Rękawiczki. Gorsety.

A—B Kraków **St. Birtus.**

W. Stachowicz

krawiec

cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 787 2 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**

Ceny umiarkowane.

Porębski & Zimler

w Krakowie

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od lat kilku prowadząc powyższy wyrób, znajdują coraz więcej wziętości tak dla trwałości gatunku, jak i koloru. 677 6 12

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej i Fil d'Ecose.

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi, spółki: Dr. Nieć, Franiczewić, i Paviczić,

w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 528 18 20

Kto chce krój mieć do figury,
Przedniej sorty garnitury,
Garnitury przedniej sorty,
Dobre sukna, mocne korty
Czy to wiosną, latem, w zimie
Znajdzie w naszym magazynie.
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I sumiennie wykonujem.
Towar ładny wyśmienity,
Czysta wełna, aksamity,
I jedwabną nitą szyte,
Modne, zgrabne, znakomite,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy.
Jednem słowem — mody bóstwo —
W magazynie mnogie mnóstwo. 675 6 20

Grand Magazin Au prix fixe

Kraków, ul. Grodzka, L. 3, I piętro.

Dom III-piętrowy w V dzielnicy Krakowa, blisko plant, ze stajnią na 4 konie, wozownią, lodownią, 2 sklepami, z komfortem wykończony, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom II-piętrowy w IV dzielnicy Krakowa, z ogrodem, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

Dom III-piętrowy w IV dzielnicy miasta, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania. Wszystkie te **domy są z powodu nagłej potrzeby pieniędzy właściciela za pół darmo** do nabycia, lecz tylko **w przeciągu b. m.** Bliższa wiadomość u p. **Zygmunta Gędzierskiego, ulica Krowoderska L. 19.** 733 9 10

Herbata z Brodów!

ЧАЙ КИТАЙСКІЙ

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 79 26 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 67 18 0

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych,** podczas pobytu na wsi, do komfortu; patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 27 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,

„z. roth Kreuz“. Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.

PATENT Siemang-Guttmann Pot de chambre mit hygienisch-hermetischen VERSCHLUSSDECKEL

Fr. Lissak

krawiec wojskowy i cywilny

w Krakowie

ul. św. Anny, 5, I piętro,

poleca 587 10 30

Pracownię

sukien męskich

a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.

Potrzeby uniformowe na składzie.

Ceny umiarkowane.

!Bazar krajowy!

poleca 462 12 0

atramenty

we flaszkach i na litry,

atramenty kolorowe, farby do pieczęci

z pierwszej krajowej fabryki atramentu

E. S. Swiątkowskiego w Biały.

Zmiana lokalu.

Pracownia obuwia męskiego i damskiego

KAROLA FLANKA

przeniesioną została

róg ul. św. Tomasza, 19, i Floryańskiej, 15,

gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.

Przyjmuję tak jak dotychczas wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny.

Polecam się nadal łaskawym względom

749 4 5 **Karol Flank.**

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia dyskretnie** 789 3 5

D. Kramer,

przez władzę autoryz. agencya,

Budapeszt, Csokonay-útcza 10.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.